

Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: rocznik Rbl. 9 = Kor. 30, kwart. Rbl. 2,25 = Kor. 7,50, mies. 75 kop. = Kor. 2,50, za codzienną dwukrotną edycję nie do domu dopłaca się dodatkowo 15 kopiejek = 60 halerczy.
Z przesyłką pocztową w całości mies. Rbl. 1,25 = Kor. 4,20, kwartalnie Rbl. 3,75 = Kor. 12,50, rocznik Rbl. 15,00 = Kor. 50.
Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie Rbl. 6 = Kor. 20.
Ceny oddzielnych numerów:
We Lwowie: 2 k.p. = 6 halerczy, z przesyłką 3 kop. = 10 halerczy.

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz maszynowy, drobnym piśmem lub jego miejsce 7½ kop. = 25 hal.
Nadesłane za 1 wiersz maszynowy drobnym piśmem lub jego miejsce 25 kopiejek = 80 halerczy.
Nekrologia wiersz 18 kop. = 60 h.
Zawiadomienia o ślubach i t.p. po 45 kopiejek = 1 Kor. 50 hal.
Drobne ogłoszenia za wiersz 2½ kopiejek = 8 halerczy, najmniej 25 kopiejek = 80 halerczy.
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 370.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

We Włoszech. — Pożar Szawel. — Rzeź Ormian.

W Warszawie.

III. O czym Warszawa myśli?

Dorożka wiezie mnie Nowym Światem, Alejami Ujazdowskimi na ulicę Flory, za Bagatela. Było to pogodne południe niedzielne; mnóstwo publiczności spacerowało.

Dorożkarz z zawieszonym wasem, z wyrazistym, inteligentnym wejrzeniem, odwrócił się na koźle i, wskazując tłum, rzekł:

— W tym roku dobrze. Wszystko to siedzi w mieście i już chyba tego lata nigdzie nie wyjedzie. Proszę pana (lud warszawski ciągle wtrąca: proszę pana), gdyby wojny nie było, to jużby się to wszystko pakowało i gdzieśby to jechało. Już ja znam naszych panów. Ale nietylko panowie, hołota też na lato wyjeżdża. Byle stróż rodzinę wysłał. Jak przyjdzie lato, to — proszę pana — zostaje w mieście mularz, dorożkarz i różne biedaki. Rób wtedy, co chcesz!

Gdyśmy już dojechali, dorożkarz zatrzymał mnie na chodniku i gawędził dalej. Ulica oddalona, cicha, a rozmowa bardzo ciekawa, więc chętnie ją podtrzymałem. Spozstrzegłem już przedtem, że lud w Warszawie chętnie szuka wymiany myśli. Widocznie chwila dziejowa daje się odczuć wszystkim jako potrzeba rozmowy, a nie tylko niejasnych zagadnień.

— Ja powiadam — ciągnął dorożkarz — że jeżeli się coś nie zmieni u nas, to z nas nic nie będzie. Przecież — proszę pana — tutaj nikt nie umie porządnie pracować. Chodziłem latami do Prus na zarobki, to ja wiem, jak ludzie pracują. Niechże mi pan powie, co się to dzieje u nas na wsi? Ziemi dużo, pola, sady — a w domu nędza. Gdzież toby na świecie tak żyli! Ani to zje, ani się ubierze, spi na barlogu, dom jak psia budka. Bo tu w mieście, to nie sztuka. Pieniądze się przelewa, to i głupi stróż, nic nie robiąc, ma dochody. Ale żeby to pan wiedział, jak taki prosty chłop w Prusach żyje! Ho, ho! Ma on na wszystko i porządek koło niego — to pan wobec chłopów naszego. A przecież nieprawda, żeby nie płacił podatków. Tam od wszystkiego podatek; jakto mu kura zniesie, to od niego płaci. Ale Niemcy umieją pracować. Czego też oni nie zrobi! Jakem pierwszy raz przyjechał koleją do wielkiej wody — tak jak stąd do Wilanowa, to sobie myślał, skończyło się; cóż dalej będzie? A tu ciekawym prom, kolej na prom i jazda; za chwilę już my na drugim brzegu i kolej idzie dalej. Tam wszystko jak w zegarku. Jeździłem ja z kupcem i napatrzyłem się. Zajechali my w pole, a tu ze zboża kolejka i polami, aż się zakotłowało.

A cóżmy tu na wsi mamy. Pole i pole. Ani dojechać, ani co. A chłop dziki, czytać nie umie, albo nie ma co czytać. W Prusiech każdy jest oświecony, tam szkoła na szkole. Gdzieżby tam żyli tak, bez poczty, bez gazety. To też u nas ani wiedza, jak pracować, ani zarobić nie można.

— Będzie lepiej — powiadam — Będziemy mieli samorząd w mieście i na wsi.

Dorożkarz uśmiechnął się sceptycznie i głową kręcił.

— Ha, daj Panie Boże! Chyba, że jaką folę dadzą.

Powyższy monolog jest autentyczny i ściśle powtórzony. Rzuca on światło na stan umysłowości Warszawy ludowej bardzo korzystnie. Zda się, że w tym stosunku wszystkie sfery w Królestwie ożywia teraz budząca się świadomość potrzeb wewnętrznych i zadań.

Wyznanie powyższe człowieka z ludu uderzyły mnie dlatego, że to samo, może tylko w innych słowach, słyszałem teraz w Warszawie w innych zupełnie kolach, kierujących opinią publiczną. Przed paru dniami (20 maja) powtórzyłem w „Słowie Polskim“ z jednodziśniówki „Na wpisy szkolne“ myśli Romana Dmowskiego o znaczeniu pracy, które zrobiły wrażenie właśnie dla tego, że zostały wygłoszone we właściwym czasie, gdy wszyscy mogą je zrozumieć. Przypominam, że Dmowski, nawiązując do obecnych walk między narodami, pisał:

„W dzisiejszym świecie cywilizowanym narody,

walczą między sobą przede wszystkim pracą. Ten, który lepiej umie organizować swą pracę w dziedzinie materialnej i duchowej, bierze górę nad innymi, w mniejszym lub większym stopniu uzależnia je od siebie i w swoim interesie wyzyskuje. Nawet wojna dzisiejsza opiera się przede wszystkim na umiejętności, wyłożonej idobrze zorganizowanej pracy“.

Rozmawiałem na ten temat z Dmowskim, który na wiatr żadnego słowa nie puszcza i jak nikt powołany jest do formułowania nastrojów i sił moralnych w społeczeństwie, gotowych do działania. Nie jest to w tej chwili zagadnienie moralizatorskie. Od zrozumienia tej prawdy w sferach politycznych światowych zależy los narodów i państw, a zwłaszcza naszego narodu. Kto rozumie tę prawdę, dla tego walka o prawo jest walką o wolność pracy. Naród musi mieć takie warunki rozwoju, aby mógł sprostać sąsiadowi w jego siłach nie tylko militarnych, ale także kulturalnych, bo one są również siłami podboju i zalewu.

Obecna wojna odsłoniła widok rzeczywistości, której nie chciano widzieć w czasach pokoju, że podbój krajów słowiańskich dokonywany był systematycznie na polu pracy. Militarizm — to tylko specjalna gałąź wytworzonych wielką a umiejętną pracą środków walki z innymi narodami.

Wojna z tego stanowiska brana jest zjawiskiem socjologiczno-gospodarczym, staje się popisem sił narodowych, nagromadzonych bogactw i organizacji wewnętrznej. Obecna wojna pouczyła, jak strasznym wrogiem są Niemcy właśnie z tego względu i że każde dziesięciolecie zwłoki tej generalnej rozprawy czyniłoby wojnę z Niemcami coraz bliższą tragiczności.

Wojna niedokończona, t. j. nie doprowadzająca do zniszczenia Prus, jako siły w Niemczech militarnie organizującej, nie zapewni Europie spokoju. W najlepszym nawet wypadku Niemcy ze swoją cywilizacją pracy dla Słowian zwłaszcza przedstawiać będą zawsze niebezpieczeństwo zalewu i podboju. A jeden jest tylko sposób zabezpieczenia się od nich — podnieść swój własny poziom cywilizacji, aby stanowiła ona tamę ekspansji niemieckiej.

Rola tej tamy przypada od wschodu najbliższemu sąsiadowi Niemiec — Polsce. Przed nią więc leżą przede wszystkim wielkie zadania. Do pracy, która ją czeka musi mieć ona — zarówno w interesie jej własnym, jak i Rosji — ręce niekrępowane. Stąd konieczność samorządu, jako dającego swobodę pracy i umożliwiającego branie na siebie jakiejś takiej odpowiedzialności za przyszłe losy kraju.

To jedno stało się jasnym każdemu chyba, bez względu na odległość geograficzną od granicy niemieckiej, że zasada krępowania pracy i rozwoju raz na zawsze zbankrutowała. Ze stwierdzenia tego faktu wypłynąć muszą poważne konsekwencje. Polacy liczą na nieprzebraną logikę faktów, która rzeczowo wytyka drogę dziejom. Wszystkie prawno-polityczne aspiracje i domaganie się społeczeństwa polskiego — te fakty biorą za punkt wyjścia, nie co innego, a one są argumentem niepokonywanym.

Logika historii tych stosunków nie była obca świadomości naszej nigdy, ale w ostatnich dziesiętkach lat Polakom właśnie ta myśl współzawodnictwa cywilizacyjnego z Niemcami przyświeca jako naczelną zasadą życia. Do walki tej w Królestwie Poznańskim jesteśmy należycie przygotowani; Polacy złożyli tam egzamin swojej siły kulturalnej i odpowiedzialności. Królestwo Polskie jest potencjalnie na tej samej drodze rozwoju i jeśli sztuczne hamulce dadzą temu rozwojowi folę, będzie ono — dziś już rzecz to można — nieprzebytą dla Drang nach Osten tamą.

Jakież są dane do takiego twierdzenia? Nie sięgając daleko, oto powyższa rozmowa z przedstawicielem ludu warszawskiego. Decydującym momentem jest psychika mas, świadomość narodowa. My tę świadomość zadań mamy już wśród ludu, nawet tak sprzecyzowaną socjologicznie. To już nie jest ogólnikowe hasło: „jestem Polakiem“; lud nasz ma już wyrobione pojęcia co do środków i dróg, którymi naród ma dochodzić do swej samostnej potęgi.

To też, gdy publicysta utwierdzi się spostrzeżeniami, że naród staje się jednolity we wszystkich sfe-

rach — od najniższej do najwyższej — w zasadniczych poglądach na drogi działania, to osiąga maksimum pewności, że polityka wewnętrzna społeczeństwa postępuje dobrze. Owo marzenie demokratyczne, żeby naród stylizował po ludowemu swoją budowę, bo inaczej będzie strukturą w powietrzu wisząca, — ziszcza się.

Idea pracy, jako czynnika rozwoju i walki — to najgłębsza myśl, jaką zaczerpnąć można z głębin ludowych do budowy narodowej.

Praca jest czynnikiem twórczym syntetycznym; w niej siła łączy się z myślą; w niej wola budująca człowieka zachodu. Dokąd sięga jej idea — tam granica Europy.

Praca polityczna społeczeństwa — to wielki i odpowiedzialny trud nad rozszerzeniem swobód dla swojej pracy, która jedynie zapewnić może pomyślność przyszłym pokoleniom, a sąsiadom ludzką korzyść.

Pracy miano pospolite — to pokój; ale z jej bastionów podczas wojny widać dopiero, ile w jej kapitalach pierwiastku bohaterskiego walki. Żeby zmóżyć jedno pracowite a drapieżne społeczeństwo, potrzeba całej koalicji społeczeństw, pragnących wywalczyć innym możliwość swobodnego rozwoju w pracy pokojowej.

Z. W.

Wojna włosko-austrijska.

Rzym. 11 (24) (PAT.) Komunikat oficjalny, godzina 12.50 popoł. Przewidziano tutaj, że zaraz po wypowiedzeniu wojny będą musiały się zacząć agresywne działania ze strony nieprzyjaciela, skierowane na nasze wybrzeża adriatyckie, a obliczone one będą nie tyle wedle celów wojennych, ile na efekt moralny. Wskutek tego przedsięwzięliśmy środki zapobiegające, żeby, ile można, skrócić termin tych agresywnych działań. Istotnie niewielkie kontrtorpedowce i torpedowce od godz. 4 do 8 rano dzisiaj ostrzeliwały wybrzeże adriatyckie. Aeroplany nieprzyjacielskie zostały ostrzelane ze specjalnych dział, przeznaczonych do niszczenia aeroplanów, a także zostały zaatakowane przez nasz aeroplan i sterowiec, który krążył nad Adriatykiem.

Napadowi uległy następujące miejscowości: Porto Corsini, skąd niezwłocznie odpowiadano na ogień nieprzyjaciela, który zmasowany był zaraz, cofnąć się, Ancona, gdzieatak miał przede wszystkim na celu zburzenie głównej linii kolejowej, ale wyrządzono tylko małą szkodę; Barletta na którą napadł statek wywiadowczy i kontrtorpedowiec, które jednak zmusił do ucieczki nasz statek wojenny z konwojem torpedowców.

Aeroplany nieprzyjacielskie rzuciły również bomby na hangar sterowców, ale bezskutecznie.

Wszelkie inne wiadomości o działaniach wojennych, które jakoby przedsięwzięto tej nocy, nie odpowiadają prawdzie.

PIERWSZY DZIEŃ WOJNY.

Rzym. 12 (25) (PAT.) Pierwszy dzień wojny przeszedł w Rzymie wśród ogólnego podniesienia ducha. Na głównych ulicach wielkie ożywienie. Pierwsze wieści o starciach wojennych, mianowicie o ucieczce aeroplanów austrijskich, które napadły na Wenecję, lecz nie wyrządziły żadnej szkody i o ucieczce torpedowców z Ankony, przyjęto z wielkim entuzjazmem.

Wszyscy wyrażają przekonanie o zwycięskim wyniku wojny. Tłum burzliwie powitał zdjęcie herbu austrijskiego z pałacu weneckiego, w którym mieściło się poselstwo austrijskie w Watykanie i usunięcie herbu konsulatu niemieckiego, oraz wywieśnięcie flagi włoskiej na gmachu ambasady austrijskiej w Kwirynale. Nie zaszedł ani jeden wypadek

nieprzyjazny dla Niemców i Austriaków, wyjeżdżających bez przeszkód.

Życie handlowe i przemysłowe płynie normalnie. Wszystkie banki otwarte, funkcjonują jak w czasie zwykłym. Ruchu kolejowego nie przerywano. Ruch osobowy i towarowy mimo mobilizacji odbywa się.

MANIFESTACJE W PIOTROGRODZIE.

Piotrogród 11/24 (PAT.) Gorące manifestacje trwały na ulicach stolicy do późnego wieczora. Gmach poselstwa włoskiego na ul. Morskiej stał się centrem, do którego bezustanku napływały tłumy manifestujących. Okrzyki: „Niech żyją Włochy, armia włoska, król“ — zlewały się z potężnym śpiewem hymnu. Manifestanci kilka razy improwizowali przed pałacem Zimowym mityngi, na których mówcy zaznaczyli historyczną wagę wypadku. Niektóre wybitne osobistości kolonii włoskiej, między innymi muzycy, artyści, których mieszkańcy znają osobiście, stawiali się przedmiotem głośniejszych owacji. Domy i okna sklepów włoskich ozdobiło biustami i portretami Jego Cesarskiej Mości i króla Wiktora Emanuela.

ZE SZWAJCARJI.

Bern 12/25 (PAT.) Departament szwajcarski spraw zagranicznych zakomunikował władzom w Tessino, że przedstawiciele Prus i Bawarii przy Watykanie w czasie wojny będą przebywali w Lugano, co wymaga ze strony władz kantonalnych wydania odpowiednich zarządzeń.

MANIFEST CES. FRANCISZKA JÓZEFA.

Sztokholm 11/24 (PAT.) Z Wiednia donoszą telefonicznie, że ogłoszono manifest cesarza Franciszka Józefa o wypowiedzeniu wojny Włochom.

ZATRZYMANIE WŁOCHÓW.

Sztokholm. 11 (24) (PAT.) Według doniesień dzienników rzymskich władze niemieckie zatrzymały na granicy szwajcarskiej 30.000 Włochów, powracających do ojczyzny. Austria zatrzymała kilka pociągów z powracającymi Włochami.

ZARZĄDZENIA AUSTRYJACKIE.

Sztokholm. 11 (24) (PAT.) W Wiedniu wydano rozporządzenie, ograniczające prawo posiadania broni, nabojów i materiałów wybuchowych w alpejskich i południowych austrijskich krajach koronnych.

WRAŻENIE.

Nisz. 11 (24) (PAT.) Wiadomość o wypowiedzeniu przez Włochy wojny Austro-Węgrom przyjęto z radością. Dzienniki wydały wydania nadzwyczajne.

OPIEKA W PAŃSTWACH WOJUJĄCYCH.

Rządy Włoch i Austrii zwróciły się z prośbą do Stanów Zjednoczonych, żeby podjęły się opieki nad ich interesami dyplomatycznymi w Wiedniu i Rzymie na wypadek zerwania stosunków dyplomatycznych między Włochami i Austrią. Rząd Stanów Zjednoczonych polecił swym ambasadorom w stolicach obu tych państw, aby byli gotowi spełnić tę prośbę.

Opiekę nad poddanyymi rosyjskimi w Turcji sprawował poseł włoski w Konstantynopolu. Ponieważ w niedalekiej przyszłości poseł ten opuści Stambuł, opiekę nad Rosjanami obejmie poseł rumuński.

Ze względu na możliwość konfliktu ze Stanami Zjednoczonymi, rząd niemiecki porucił ochronę interesów swych poddanych we Włoszech konsułowi szwajcarskiemu, nie zaś, jak sądzono, konsułowi Stanów Zjednoczonych.

FAKTY I POGŁOSKI.

W Bukareszcie mniemają, że komenderującym armią austriacko-niemiecką przeciw Włochom zostanie mianowany niemiecki generał Moltke, którego kwatery stanowią w Monachium.

Salandra podpisał umowę z rządem szwajcarskim w sprawie wzajemnej dostawy prowiantu na czas wojny.

Korespondent „Russk. Słowa“ donosi z Kopenhagi, że prasa berlińska pewna jest przeniesienia się Papieża na czas wojny z Rzymu do Hiszpanii.

Wedle wiadomości tego samego pisma, rząd niemiecki w odpowiedzi na włoską „Księgę zieloną“ przygotowuje „Księgę białą“.

Według „Russk. Wied.“ w kołach dyplomatycznych zaprzeczają istnieniu przymierza między Włochami a Rumunią. W tej sprawie dziennik bukaresztański „Seara“ oświadcza, że stanowisko Włoch w sztafem razie nie może mieć wpływu na plany rumuńskie.

W związku z wystąpieniem Włoch w sofijskich kołach stambulowców nastąpił rozdźwięk. Jedni z przewodców partii, jak n. p. Gennadiew, domagają się wystąpienia Bułgarii po stronie trójpokoźniczego programu. Prasa opozycyjna ostrzega, aby naród bułgarski nie zaprzepaścił sposobności celem zbliżenia z Rosją i osiągnięcia ideałów narodowych.

Rząd włoski odrzucił propozycję Garibaldi, który zamierzał zorganizować drużynę Garibaldiów-ochotników.

ARMIA WŁOSKA.

Armia włoska liczy według urzędowych danych ogłoszonych w organie włoskiego ministerstwa wojny, „L' Esercito Italiano“ (Nr. 105, 1914 r.) 822.747 wojsk pierwszej linii, 328.611 drugiej linii i 2.281.802 wojsk trzeciej linii, razem 3.433.150 ludzi na stanie

wojennej. To samo źródło podaje również, iż flota włoska, zajmująca w rzędzie flot światowych szóste miejsce, liczy 15 statków liniowych, 5 nadbrzeżnych pancerników, 26 krążowników, 29 kontrtorpedowców, pancerników, 25 krążowników, 29 kontrtorpedowców, dwoćców, razem 184: dział i 35.000 ludzi.

Piechota składa się z 2 pułków grenadjerskich, 94 liniowych, 12 pułków bersagliarów i 8 pułków strzelców alpejskich. Grenadjerskie i liniowe pułki mają — za przykładem pułków niemieckich — po trzy bataliony, wyjąwszy 24 pułki liniowe, które na mocy dekretu królewskiego otrzymały podczas wojny trypolitańskiej po czwartym batalionie. Każdy batalion liczy 3 kompanie, zaś kompania na stopie wojennej 5 oficerów i 250 żołnierzy w pułkach liniowych i bersagliarskich, zaś w pułkach alpejskich 6 oficerów i 293 żołnierzy, to jest, oprócz zwykłej liczby żołnierzy powiększona jest o pluton pionierów.

Kawalerię tworzy 29 pułków ułańskich, dragonich i lekkokonných. Nazwania pułków pochodzą przeważnie od miast i okolic, z których pułki się rekrutują. Pułki jezdne dzielą się na 5 szwadronów, wyjąwszy 15, 18 i 19 pułk, mający po 6 szwadronów i lekkokonną pułk lukański, 16, liczący aż 8 szwadronów. Szwadron składa się z 6 oficerów i 134 żołnierzy.

Artyleria polowa formuje 36 pułków, z czego 24 pułki tworzą artylerię dywizyjną, pozostałe 12 korpusną. Pułk artylerii dywizyjnej rozpada się na dwie grupy i pięć baterii, pułk artylerii korpusnej na dwie grupy i sześć baterii, bateria zaś liczy 6 dział. Na polową baterię konną wypada 4 oficerów i od 124 do 162 żołnierzy, odpowiednio do tego w jakie działa bateria jest wyposażona. Polowa artyleria ciężka liczy dwa pułki po trzy grupy i siedem baterii, górską dwa pułki, 4 grupy — razem 39 baterii, z czego 27 baterii było do czasu wojny trypolitańskiej, baterie nr. 28-33 utworzono podczas wojny a baterie 34-39 w 1913 r. Konna artyleria tworzy jeden pułk złożony z 4 grup po dwie baterie 4-ro działowe.

Artyleria forteczna składa się z 10 pułków rozdzielonych na 43 grupy 98 kompanii i 10 depot. Z tego pułk 1 i 4 utworzone są z oddziałów dawnej artylerii nadbrzeżnej, 3 i 5 są skombinowane z artylerią nadbrzeżną i fortieczną, 10 pułk obejmuje park artylerii oblężniczej, zaś reszta — to artyleria forteczna. Pułk liczy od 1214 kompanii, kompania 5 oficerów i 250 żołnierzy.

Pułki artyleryjskie (polowe i konne) mają też podczas wojny obowiązek formowania taborów dywizyj, korpusów i wyższych formacji. Pułki te, mające w swym składzie również po jednej kompanii „trainu“ formują dywizyjny parki artyleryjskie i tren dwóch dywizji pieszych stałej armii, wchodzących w skład każdego korpusu przez tego przew pułkach tych idą oddziały obozowe ruchomej milicji, dwie baterie i dwa lazarety konne. Węgle służbę obozową pełni wyłączenie artyleria.

Wojska inżynierskie dzielą się na dwa pułki (po pięć batalionów i 3 kompanie). 1 pułk telegraficzny (3 batalionów, 16 kompanii), jeden pontonowy (3 bataliony), pułk minierski (4 bataliony), pułk kolejowy, batalion specjalistów i batalion awiacyjny.

Oddział sanitarny dzieli się na 10 kompanii i jeden pluton samodzielny. Prócz tego armia włoska liczy 12 kompanii prowiantowych, które podczas wojny formują oddziały piekarskie i prowiantowe odpowiednie do 12 korpusnych rezerwowych parków prowiantowych, 12 korpusnych prowiantowych kolumn i 4 parków zapasowych amunicji i umundurowania.

Wymienione powyżej jednostki bojowe, wzmacniane podczas wojny przez drugoliniowe wojska dzielą się na 13 korpusów, przyczem na każdy korpus wypadają 2-3 dywizje, jeden pułk bersagliarów, jeden pułk konny, pułk artylerii korpusnej, 1 kompania telefoniczna, artyleryjski park korpusny, korpusna kolumna milicji, oddziały prowiantowe i sanitarne.

Z życia politycznego.

DYMISJA BURIANA?

Donoszą z Kopenhagi, że austro-węgierski minister spraw zagranicznych bar. Burian wręczył w dn. 21 b. m. prośbę o dymisję. Jako jego ewentualnych następców wymieniają posła w Berlinie ks. Hohenlohego i byłego premiera Koerbera. Pisma berlińskie donoszą, że bar. Burian już 2 kwietnia radził zadośćuczynić żądaniom Włoch. Spotkał się jednak z energicznym oporem ze strony samego cesarza i większości członków domu panującego.

Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

Ze sztabu Zwierzchniego Wodza Naczelnego.

Urzędownie 12/25 maja.

Na całym froncie Dubissy od wsi Buble do osady Wielony, leżącej nad Niemnem w ciągu 10/23 i 11/24 bm. toczyły się ożywione walki, które się jeszcze nie skończyły.

Na lewym brzegu górnej Wisły w rejonie Opa-

towa walki trwają dalej. Przeciwnik widocznie otrzymał tu pewne posiłki. Usiłowania jego, aby przejść do ofensywy, z powodzeniem odparły nasze kontrataki, w ciągu których nieprzyjaciół ponosił wielkie straty.

W Galicji na froncie od Jarosławia do Przemyśla od poranka 11/24 bm. wznowiła się uporczywa walka na obu brzegach Sanu.

Wielkie siły nieprzyjaciela, które wznowiły atak 10/23 i 11/24 na froncie Hussaków—Krukienice, rozproszył nasz ogień artyleryjski.

Pod wsią Burczyce Stare wzięliśmy dodatkowo przeszło 1000 jeńców z 20 oficerami, kilka mitraliej i projektorów.

Na innych frontach spokojnie.

W dolinie Tyśmienicy i na południe od Stryja częściowe starcia.

(Buble, miejscowość w powiecie szawelskim o 14 wiorst od Szawel, u zbiegu Kurtówki i kanału windawskiego z Dubissą. — Wielona nad Niemnem, pow. kowieński).

Przegląd działań wojennych

według „NASZEGO WIESTNIKA“ z dn. 12 (25) maja

O dziesięć mil od Windawy odkryto krążownik nieprzyjacielski typu „Hefion“ z dwoma torpedowcami i hydroplanem. Eskadra niemiecka wkrótce oddaliła się w kierunku południowo-zachodnim.

W rejonie na zachód od stacji Kurszany na rzec. Dubissa zażarte walki toczą się dalej. Niemcy stawiają zacięty opór na wielu odcinkach rozległego frontu i zostali wyparci w kierunku zachodnim, opróżniwszy zupełnie lewy brzeg Dubissy. Podczas zdobywania ufortyfikowanego stanowiska przeciwnika w rejonie Kurszan wzięliśmy kilkuset jeńców i pięć karabinów maszynowych.

Przegląd pozycji w zupełności potwierdził wszystkie informacje, dostarczone przedwstępnie rekonasansami naszych dzielnych wywiadowców. Pozycja pod Kurszanami bardzo silna już przez samą naturę miejscowości, świetnie została ufortyfikowana przez przeciwnika. Wszystkie okopy doprowadzone do zupełnego profilu urządzone strzelnice, zakrycia i tarcze oraz wszelkie możliwe sztuczne zagrozenia. Jednakże, mimo te wszystkie urządzenia i trudne warunki miejscowości nasze dzielne oddziały po junacku przewyciężyły wszystkie przeszkody atakami na bagnety.

Według słów mieszkańców na plebanji o cztery wiorsty od Kurszan mieścił się sztab korpusu niemieckiego. Wśród oficerów sztabowych znajdował się syn cesarza Wilełma książe Joachim, oraz ks. Lippe, którzy byli zmuszeni szybko opuścić ten oddział walec naglego odwrótu pod energicznym parciem naszych wojsk.

W rejonie lewego brzegu Niemna — bez zmian.

Na froncie Osowca Niemcy usiłowali bombardować pozycje zaręczne i place d'arme twierdzy, lecz artyleria osowiecka szybko zmusiła przeciwnika zaprzestać ognia, niszcząc jedną 42-liniową baterię.

Wywiadowczy oddział straży pogranicznej, wzmocniony pewną ilością kozaków w ciągu dwu dni ukrywał się w zasadzce w rejonie Przechody i wycekkawszy zbliżenia się dziesięciu Niemców, niespodzianie atakował ich na bagnety. Rozpoczęła się gorąca bitka. Niemcy rozpaczliwie bronili się, lecz siedmiu zakłóto a resztę wzięto do niewoli. Wśród naszych mołojców jest dwu rannych, a trzech otrzymało lekkie skałeczenia od tasaków niemieckich.

Miedzy Bobrem i Wisłą Niemcy atakowali jedną z naszych sekcji w rejonie Skroda-Ruda, ale odparł ich ogień artylerii rosyjskiej. Przeciwnikowi rozbito przyrząd do rzucania min. Naprzeciwko jednej z naszych sekcji zauważono po dźwiękach, że Niemcy ciągną galeryjki minowe, przyczem przeciwnik pragnąc zagłuszyć hałas robót podziemnych wzmocnił bombardowanie wojsk rosyjskich kartaczami. Sape-ry rosyjscy niezwłocznie spuścili się studniami w obręb galerii przeciwnika, założyli minę i skutecznym wybuchem zburzyli Niemcom konstrukcję ziemne, grzebiąc wielu robotników nieprzyjacielskich.

W rejonie na zachód od Pomian w nocy zauważono partię, ustawiającą przyrząd do rzucania bomb. Wywiadowcy rosyjscy nagle zaatakowali grupę niemiecką i wykłuwszy część ludzi, zabrali sam przyrząd, aby niezwłocznie ustawić go przeciwko Niemcom.

Aeroplany niemieckie szybko spędzano ogniem.

Na lewym brzegu Wisły artyleria rosyjska rozproszyła dwie niemieckie kolumny piechoty, zadając im wielkie straty. Koło Kamiona Niemcy atakowali jedną z naszych sekcji, ale zostali odparci.

Na prawym brzegu Pilicy kozackie oddziały rosyjskie stoczyły udatny bój wywiadowczy, wyparłszy Niemców z szeregu wiosek i zabierając około 100 jeńców. Jeden batalion przeciwnika, który podszedł przytem do Olszowy, wyparł rosyjskie oddziały jazdy. Secina kozaków zaatakowała po junacku w szyku jeźdźnym oddział piechoty przeciwnika, wybiła około 15 ludzi i wzięła 10 jeńców. Brygada kozaków, zaatakowała inny batalion przeciwnika. Kozacy na piechotę nacierali z frontu, skrzydła zaś przeciwnika

dostały się pod brawurowy atak konnicy; bateria dała ognia z 400 sążni i batalion zmuszony do ucieczki porzucił około 100 poległych i 50 jeńców.

Koło Potworowa kozacy w szyku jeźdźnym wzięli dąbrowę, zajęta przez 2 bataliony przeciwnika, przyczem wysieklili przeszło 100 Niemców, przeważnie z liczby tych, którzy podnieśli ręce w celu podania się, a następnie zaczęli strzelać do żołnierzy rosyjskich.

SZAWLE W RUINIE.

Dziwnik 12/25 (PAT.) (Dynaburg.) Trzy piąte domów w Szawlach, około 800 domów, spłonęło do szczytu z całym majątkiem ruchomym. Śródmieście, przeważnie gmachy handlowe i skarbowe, ocalało. Miasto, z powodu ustania handlu i przemysłu, zamarło. Mieszkania urzędników podczas pobytu Niemców bądź zrabowane, bądź zniszczone. Ruchomości, zwłaszcza zamknięte kredensy, stoły, szafy, porożbżane. Przedmioty kosztowniejsze skradziono. Zarządzona przez Niemców rekwizycja miedzi w mieście nie doszła do skutku wskutek wyparcia Niemców przez wojska rosyjskie. U wielu włościan i większych właścicieli dokonano rekwizycji bydła i zboża. Sklepy kolonialne, handlowe win i szynki zrabowane. Całe miasto przedstawia smutny obraz ruiny. Poczta w d. 12/25 maja zaczęła funkcjonować.

ARESZTOWANIE JEN. AUFFENBERGA.

Do „Kur. Warsz.“ donoszą z Bukaresztu. Wielką sensację wywołała tu wiadomość z Budapesztu o aresztowaniu niedawno bohatera i byłego austriackiego ministra wojny, jen. Auffenberga, tudzież o zastosowaniu względem aresztowanego, pomimo sędziewego jego wieku, surowych przepisów. Wersja urzędowa wyjaśnia to aresztowanie odkryciem, że jenerał uczestniczył w r. 1912 w nadużyciach intendatury. Ogół jednak nie wierzy temu tłumaczeniu i twierdzi, że rewizja wykazała współuczestnictwo Auffenberga w innym przestępstwie, do którego należeli jenerałowie sztabowi i osoby z dworu cesarskiego, władze jednak trzymają całą sprawę w głębokiej tajemnicy. Poseł Wazani miał interpelować rząd w sprawie tego aresztowania, lecz odpowiedzi nie otrzymał.

Z pod panowania pruskiego.

Wiele światła na stosunki, panujące w zajętej przez Prusaków i Austriaków części Królestwa Polskiego, rzuciło urzędowe sprawozdanie trzech komisji, które z ramienia poznańskiego Komitetu niesienia pomocy ludności w Królestwie Polskim zwiedzały te części ziem polskich i w prostych słowach przedstawiały położenie tamtejszego ludu roboczego i wiejskiego. Komisje te nie mogły jednak powiedzieć wszystkiego, bo cenzura pruska nie pozwoliłaby na to. Trzeba więc zacerpnąć wiadomości z innych źródeł, aby dowiedzieć się, jak Prusacy zachowują się w tym kraju. Obecne ich postępowanie pozwala nam domyślać się, co działoby się w Polsce, gdyby Prusacy i Austriacy mieli nazawsze zatrzymać te części kraju. W korespondencji niniejszej więc chciałbym podać niektóre z tej dziedziny szczegóły.

Prusacy świeżo zabrali się do urzędowania „swej części“ Królestwa. Na czele administracji cywilnej stoi feldmarszałek von Hindenburg. Siedziba jego głównego biura znajduje się w Poznaniu, skąd też wychodzą wszystkie rozkazy i rozporządzenia, dotyczące administracji tego kraju. Aby ludność miejscowa mogła poznać wolę i życzenia rządu, zaczęto wydawać tygodnik pod nazwą „Verordnungsblatt der kaiserlich — deutschen Verwaltung in Polen“ — (Orędownik cesarsko-niemieckiej administracji w Polsce). Tygodnik ten wychodzi w dwóch językach, po niemiecku i po polsku. Redakcję jego rząd powierzył byłemu posłowi do parlamentu, dr. Zygmuntowi Pomian Dziembowskiemu, jednemu z tych białych kraków polskich, które w zaborze pruskim poszły na służbę do Niemców. Dr. Dziembowski „odznaczył“ się na początku wojny tem, że zgłosił się na ochotnika do armji niemieckiej i w randze wicefeldfebla, pomimo 60 lat, kształcił ochotników niemieckich.

W pierwszym numerze „Verordnungsblattu“, który ukazał się w ubiegłym tygodniu, znajduje się długi szereg rozporządzeń i przepisów, które regulują stosunki prawne i polityczne w „nowym zaborze“ pruskim. Kładę nacisk na słowo „pruski“, bo urzędowo mówią i piszą o „cesarsko-niemieckiej“ administracji, urzędnicy wszelako należą do tej kliki landratów, sędziów i oficerów pruskich, która zawsze odznaczała się nienawiścią do Polaków.

Przytaczam poniżej najważniejsze rozporządzenia, zawarte w 1-szym numerze. Naczelne rozporządzenie dotyczy ruchu osób i przesyłania towarów na pograniczu. Następują po sobie: zaprowadzenie kalendarza Gregorjańskiego i czasu „środkowo-europejskiego“ czyli berlińskiego, zmieszenie dni galowych, morderstwu i regulowanie rachunków odnośnie do poddanych niemieckich i austro-węgierskich. Następnie zaprowadzono nową procedurę sądową karną i cywilną, oraz procedurę administracyjno-sądową. Dalej idą rozmaite rozporządzenia, dotyczące prawa cywilnego, hipotecznego i katastrowego, upadłości i przymusowej licytacji. Widzimy więc, że Prusacy przewrócili w Królestwie Polskim stosunki prawne do góry nogami, a to jedynie po to, aby mogli odrazu

ustanowić w niem swoich własnych sędziów oraz urzędników sądowych i administracyjnych. Pierwszym sędzią niemieckim został w Koninie „Amtsgerichtsrat“ Warmuth z Jaworza (Jauer) na Ślązku Środkim. Za nim mianowano szereg innych sędziów i asesorów.

Uderza nadzwyczajny pośpiech w tych zabiegach. Mamy w Poznaniu mnóstwo adwokatów i prawników narodowości polskiej, którzy mogliby z korzyścią dla ludności miejscowej pełnić funkcje sędziowskie, lecz Prusacy boją się widocznie, aby czasem nie szerzyli „agitacji wielkopolskiej“ między ludnością miejscową.

Austriacy urzędy poobsadzali przeważnie Polakami z Galicji, którzy we własnym kraju pełnili odnośne funkcje.

W kraju, zajętym przez Niemców i Austriaków, panuje podobno nędza. Sprawozdania wspomnianych na wstępie komisji mówią o tem aż nazbyt jasno i wyraźnie. Co przytem jest najsmutniejsze, to stwierdzony fakt, iż ani Niemcy ani Austriacy nie robią urzędowo starań, aby nędzy tej zapobiedz. Z obawy przed możliwem zawleczeniem chorób zakaźnych z Królestwa do prowincji pruskich i austriackich, ruch pograniczny poddano surowej kontroli. Niewolno także — na papierze — przewozić bydła z Królestwa do Prus ze względu na choroby zakaźne, w rzeczywistości zaś jest to wprost niemożliwe, bo dawniejsze rekwizycje już dawno ogołociły kraj z bydła.

W odwet za rzekome zniszczenie przez wojska rosyjskie Kłajpedy (Memel), komenda niemiecka nałożyła na Suwałki 100.000 marek kontrybucji. Ponieważ większa część ludności nie miała gotówki, musiała płacić w naturze (zbożem i inwentarzem żywym). W Suwałkach kontrybucję musieli zapłacić nieomal wyłącznie Polacy.

Po tych uwagach natury ogólnej chciałbym przytoczyć kilka charakterystycznych wyjątków z korespondencji świadków, którzy patrzyli na stosunki własnymi oczami. Korespondent „Berliner Tageblattu“ (nr. 174 z 6 kwietnia), były kapitan R. Förster, ujawniający na ogół bardzo nieprzyjemne uosobienie względem ludności polskiej w zajętym kraju, nie może przytłumić uczuć ogólnie ludzkich, gdy patrzy na jej nędzę i między innemi tak ją opisuje:

„Obok swych zburzonych domów mieszkalnych, wykopalili sobie chłopcy jamy podziemne, nakrywając je gązianami, deskami i kamieniami. Z niektórych tych dziur wydobywa się z cienkiej rury dym pochodzący z ogrzewającego ogniska. I tam mieszkają obecnie ludzie — całe rodziny, skupione na przestrzeni od 4—5 kwadratowych metrów. Woda zaskórna Rawki przesiąka w wielu miejscach, to też w takich warunkach życiowych nawet u tak zahartowanego ludu, odporne na wpływy pogody, choroby są na porządku dziennym. Dziwić się trzeba, z jaką oni rezygnacją przyjęli nieomal doszczętne zniszczenie swego mienia; sądzą nieomal, iż tak być musiało.

Zaledwie kilku chłopów myśli o odbudowaniu swych domów. Obok owych jam podziemnych wykopalili doły, nad którymi poukładali skradzione (!!) z boru belki sosnowe. Na takim, obdartym z kory i zdaleka świecącym pniu stoi mężczyzna w szafarano-wo-żółtych spodniach (Niemiec ma na myśli Łowiczan) a w dole znajduje się drugi. Ciągają oni w dół i w górę piłę ręczną, rzyną pień na deski, a nad krawędzią dołu siedzą beczynnie kobiety w swych błyszczących pstrych strojach, szwargocą i śmieją się (!) — jaskrawy obraz bezkłopotliwej wesołości na ponurej podstawie zniszczenia nieubłaganej srożej wojny. A przytem ci ludzie nie mają dachu nad głową, bydła, tylko niedostateczną żywność i leżące odłogiem pola“.

Od podobnych uszczypliwych uwag, jak powyższa, roi się w korespondencjach gazet niemieckich. Korespondenci patrzą na lud polski powierzchownie, a gdy jaka włościanka szyderczym śmiechem wyraża pogardę patrzącemu na nią, sądzą on, że życie upływa wszystkim na śmiechu wśród błogiej beczynności i braku troski o dzień jutrzejszy.

Wojna z Turcją.

NA PÓŁWYPIE GALLIPOLI.

Według korespondenta „Frankfurter Zeitung“, walka w Dardanelach nie ma równej sobie w dziejach świata pod względem gwałtowności współdziałania sił lądowych i merskich. Półwysep Gallipoli stał się wprost piekłem. Jak obliczają, pada tam dziennie 60 tysięcy pocisków z dział lądowych i okrętowych.

Walki w Dardanelach.

Saloniki 10/23 (PAT.) Z Mitylene donoszą, że fort Kilit-Bachr został zburzony po silnym bombardowaniu. Energiczne ostrzeliwanie Nagary trwa dalej. Armja sprzymierzeńców po krwawych walkach zajęła miasto Majdos.

ARESZTOWANIA W KONSTANTYNOPOLU.

Z Konstantynopola donoszą do Paryża, że trwa tam w dalszym ciągu gromadzenie aresztowania Ormian, oraz Turków, zwalczających politykę komitetu „Jedności i postępu“. Kilkanastie osób skazano na śmierć, tysiące zaś wysłano na wygnanie do Azji. — Śród zesłanych znajduje się b. minister robót publicznych, Haladuan i poseł Zohrab. Rząd turecki chciał również zabrać się do Greków, rząd grecki jednak

zagroził tureckiemu zerwaniem stosunków dyplomatycznych.

RZEŻ ORMIAN.

Piotrogród. 12 (25) (PAT.) W ciągu całego ubiegłego miesiąca w Armenji trwa rzeż Ormian, dokonywana przez Kurdów i Turków przy jawnej tolerancji a nieraz pomocy władz otomańskich. W połowie kwietnia n. st. była rzeż Ormian w Erzerumie, Deheranie, Eginie, Witalisie, Muszy, Sassunie, Zei, Tunie i w całej Cylicji. Doszczętnie wycięto mieszkańców w setkach wiosek w okolicach Wanu. W samym Wanie dzielnicę ormiańską oblegali Kurdowie. W tymże czasie w Konstantynopolu rząd turecki aresztuje i uciska spokojną ludność ormiańską. Wobec tych nowych zbrodni, dokonywanych przez Turcję przeciwko ludzkości i cywilizacji, rządy sprzymierzone Rosji, Anglii i Francji niniejszem publicznie oświadczają, że pociągają do osobistej odpowiedzialności za te występki wszystkich członków rządu tureckiego, tudzież tych jego miejscowych przedstawicieli, którzy okażą się winnymi tej rzezi.

Na froncie zachodnim.

WIELKIE ZWYCIĘSTWO KOŁO LORETTE.

Paryż 11/24 (PAT.) Komunikat urzędowy: Zdobyte przez wojska nasze fortyfikacje niemieckie pod Blanchevoile dn. 3/16 wieczorem okazuje się zwyciężkiem zakończeniem naszej ofensywy na wzgórze Lorette, do zajmowania którego niemiecki sztab generalny przywiązywał ogromne znaczenie. Bitwa pod Lorette miała charakter wielkiej krwawej walki, ciągnącej się 13 dni i zakończonej zupełnym i świetnym zwycięstwem na płaskowzgórzu i jego stokach, gdzie nieprzyjaciół skoncentrował potężne obwarowania i gdzie charakter miejscowości dawał mu naturalne warunki obrony. Zniszczyliśmy w ciągu tych walk przeszło 3000 Niemców i wzięliśmy do niewoli 1000 jeńców. Nieprzyjaciół pozostawił w naszych rękach znaczne ilości materiałów wojennych, któreśmy stopniowo znajdowali, rozkopując ziemie.

Znaczną liczbę karabinów maszynowych, przyrządów do rzucania bomb i broni ręcznej odnaleziono w zasypianych tranzejach i pod zrujnowanymi kazermatami. Nasza piechota bohaterska poniosła wielkie straty, jednakże wojska nasze zwyciężyły, dzięki zdziwiającej odwadze, energii i wzajemnemu poparciu, które ujawniły w czasie walki ręcznej, kiedy zmieszały się w jedną masę różne części korpusu. Niepowodzenia nieprzyjaciela wywarły wielkie wrażenie w szeregach jego armji.

WALKI W BELGJI I FRANCJI.

Paryż. 11 (24) (PAT.) Dzienny komunikat urzędowy. Nieprzyjaciół wykonał w kilku punktach pomiędzy Steenstrate i Ypres ataki, przygotowane z zastosowaniem gazów duszących. Ataki te odparto.

W rejonie na północy od Arras walki trwały przez całą noc, przyczem wzięliśmy 120 jeńców. Na północ od Neuville-Saint-Waast nieprzyjaciół wykonał kilka kontrataków, powstrzymanych przez nasz ogień. Energiczne walki artylerji trwają dalej.

Otrzymane przez nas nowe wiadomości wskazują na znaczne niepowodzenie, którego doznali Niemcy w tym rejonie dnia 9 (22) wieczorem i w nocy na 11 (24) bm. Mimo znacznych posiłków, jakie nieprzyjaciół otrzymał i energii którą wykazywał podczas trzykrotnie wznowianych ataków, wszystkie te usiłowania skończyły się niepowodzeniem, przyczem nieprzyjaciół poniosł znaczne straty.

Na reszcie frontu nie zaszło nic istotnego.

Wiadomości telegraficzne.

ROCZNICA NIEZAWISŁOŚCI RUMUNJI.

Bukareszt 11/24 (PAT.) Obchodzono tu uroczystości rocznice ogłoszenia Rumunji za niezależne królestwo. Liczne wojska w uniformach połowych defilowały przed królem i rodziną królewską. Zagraniczni posłowie i wojskowi attache wbrew zwyczajowi nie byli zaproszeni na uroczystość, a to w celu uniknięcia manifestacji.

MINY W CIEŚNINIE ALANDZKIEJ.

Sztokholm 11/24 (PAT.) Ministerstwo marynarki donosi, że w ostatnich czasach zauważono poszczególne miny pływające w rozmaitych punktach cieśniny alandzkiej. Statki, wysłane w celu zniszczenia min, zbadały szlak wodny w obrębie szwedzkich wód terytorjalnych, jednak min nie znalazły. Wobec tego, że w tych dniach poza Serderham zatonął na minie statek szwedzki „Hernodia“, ustanowiono regularną służbę patrolową statków wojennych zarówno na wodach terytorjalnych, jak poza niemi. Wobec zmienności prądów morskich i niemożliwości zbadania całego szlaku wodnego, ministerstwo marynarki przypomina o konieczności zachowania wielkiej ostrożności podczas żeglugi.

* JAPONJA—CHINY.

Pekin 12/25 (PAT.) Układ japońsko-chiński już podpisano.

Sztokholm 11/24 (PAT.) Z Berlina donoszą, że

profesora Krausa powołano do chorego króla greckiego.

Z nad Wilji.

(Korespondencja własna „Słowa Polskiego“).

Wojna zaskoczyła nas tak niespodziewanie, iż nie mogliśmy się na razie zorientować w naszej sytuacji polityczno-ekonomicznej. Krew jednak zagrała w nas przedko, wysuwając w pamięć wszystkie krzywdy, zadane nam przez Krzyżaków i praktykowane z zaciętością w Prusach do chwil ostatnich. Więc i te ofiary, które Litwa niesie z krwi swej i pracy, mniej są ciężkie i bolesne.

Wojna ta jednak wykazała jasnie nasze wyczerpanie ekonomiczne. Własność ziemską zachwiana i obciążona, z trudnością, z nieludzkim często wysiłkiem przenosi ten wojenno-ekonomiczny kryzys. Już od 1863 r. datuje się jej stanowczy upadek i wzrost jednocześnie bogactwa żydów. Dziś w ich ręku znajdują się wszystkie kapitały, gniotące ziemię polską, słabo bardzo procentująca. Póki koło obiegowe wrotało w normalnych warunkach, rzecz ta mniej się przedstawiała jaskrawo. Z chwilą jednak, gdy źródła kredytowe wszędzie się zamknęły, gdy stopa procentowa niepomniernie urosła, ta ciężka walka ziemi z kapitałem uderza taką nierównością i do poważnej nakłania zadumy.

Wraz z rozpoczęciem wojny wszystkie ręce wyciągnęły się zaraz po należność swoją, bez względu czy ziemia w obecnej chwili wypłacić się mogła. Stąd liczba protestowanych weksli wzrosła do niebywałych rozmiarów, dając w braku innej roboty, zajęcie rejestom miejscowym.

Warunki zaś gospodarstw rolnych pogorszyły się znacznie, jak to wskutek braku męskich rąk roboczych do pracy, tak też wskutek wielu innych przyczyn, krepujących ich rozwój. Eksportu i importu, braku nawozów sztucznych, maszyn i części do nich, braku makuchów dla bydła i ziarna na zaciowy, z racji niemożliwości dowozu z Rosji.

Ceny wszystkich produktów rolnych do nieznanego jeszcze na Litwie doszły wysokości. Przebywający tu nieopisanie ciężki przedówek. Ceny bydła i koni są też niepomniernie wielkie, a tu Niemcy w gub. Kowieńskiej, w powiatach rosieńskim i szawelskim, dokonali wielkich spustoszeń w kilku zarodowych najlepszych w kraju oborach. U jednego hr. Zubowa zabrali przeszło tysiąc sztuk. Różne podobne rekwizycje ciężko się bardzo w ogólnym biegu gospodarstwa odczuwać dają. Ceny rabału wciąż rosną. Masło już, wskutek braku dowozu z Syberji, która rzuciła na nasze rynki dziesiątki tysięcy pudów, staje się nieprzystępnym dla okolicznej ludności.

Rok zeszyły mieliśmy suchy i nieurodzajny. Własna tegoroczna niezwykłe też chłodna i sucha. Do połowy maja trwały znaczne przymrozki, dotąd zaś w ogóle słabo bardzo jest rozwinięta.

Jak przetrwamy ten rok krytyczny? Obyż Bóg dał siłę do utrzymania się przy gniazdach swoich.

Robota w polu idzie. W braku mężczyzn, kobiety sanie za plug chwytają. Na wsi, dalej od terenu wojny, cicho i spokojnie. Burzliwe żywioły spłynęły do wojska. Otrzeźwione zaś brakiem wódki umysły nie ulegają podszeptom tych, którzyby tu chcieli wywołać chaos i w mętnej wodzie ryć sobie utapac.

Epidemja dotąd nas nie przesładuje, choć w ich chwila rok szkolny w miastach zamknął się wcześniej. W licznych szpitalach dla rannych pracują nasze ramię z wielkim poświęceniem. Baś.

Za kulisami dyplomacji niemieckiej.

Do wiadomości sier zbliżonych do holenderskiego ministerstwa spraw zagranicznych doszły następujące, bardzo interesujące dane o sumach, wydawanych przez Niemcy na realizację swoich dyplomatycznych „nowodzień” w krajach neutralnych.

Rząd niemiecki wydaje olbrzymie sumy na propagandę za granicą nie tylko przez ministerstwo spraw zagranicznych, ale także przez ministerstwo wojny i to głównie przy pośrednictwie wojskowych agentów i attachés. W r. 1914 do rozporządzenia tych ostatnich wydano przeszło miliard marek. Ogromna ta suma została wypłacona na żądanie 27 agentów wojskowych. Jak hojnie szafowano pieniędzmi, pokazuje się z tego, że agent wojskowy w tak nieznaczny stosunkowo punkcie, jak Berno, otrzymał do swojej dyspozycji 6.725.000 marek, podczas gdy agenci Rosji, Francji i Anglii, nie rozporządzali i dziesiątą częścią tej sumy. Nikomu, naturalnie, nie są znane szczegóły, jak i na co rozdawano te olbrzymie środki, nie może jednak ulec żadnej wątpliwości, że szpiegostwo we wszystkich jego formach odgrywało tutaj główną rolę.

Ministerstwo spraw zagranicznych korzystało z jeszcze szerszych kredytów. W drugiej połowie 1914 r. rozchołowało ono, powyżej preliminarza, 115 milionów marek, a w r. 1915 (do 1 marca) 41 milionów marek. Do rozporządzenia Bülowa wydano nadto 10 milionów a potem jeszcze 15 milionów marek. Większą część tych sum wydano na przekupstwo gazet i na subwencjonowanie różnych przedsięwzięć ku uświadamianiu opinii publicznej. Do jakich rozmiarów doszło przekupstwo gazet widać z następujących danych: na rachunek niemieckiego mi-

sierstwa spraw zagranicznych subwencjonowano: 16 gazet we Włoszech, 7 w Szwajcarii, 10 w Szwecji, 6 w Danii, 14 w Bułgarii, 11 w Rumunii, 14 w Grecji, 22 w Hiszpanii i Portugalii, 2 w Norwegii, 3 w Holandii, 6 w Turcji. Na subwencje dla „neutralnych” agencji telegraficznych wydano w 1914 r. 7.342.000 marek. Jednej tylko agencji, stworzonej w Kopenhadze wypłacono 3 miliony marek. Milionowe subwencje otrzymywało i otrzymuje wiele gazet, zwłaszcza w Rumunii i we Włoszech. Niemna wątpliwości, że bardzo poważnych subwencji nieskarpono też poszczególnym osobom, kierującym politycznym życiem państw „neutralnych”.

Wiadomości bieżące.

— **Kalendarzyk.** Środa, 26 maja. Rz. kat. Dziś: Piłpa Ner. † Suche dni. Jutro: Jana pap. — Gr. kat. Dziś: 13. Mikołaja m. Jutro: 14. Izidora m. — **Słowański.** Dziś: Wiercymita. Jutro: Rusława. — **Wschód słońca** o godz. 4.39 **zachód** o g. 8.15 (czas ratuszowy). **Długość dnia** 15 godzin 45 minut.

— **Praca dla bezdomnych.** Podajemy kartkę otrzymaną: „Podobno jest dużo bezdomnych we Lwowie, a może który się znajdzie, który zechce pracować. Chciałabym takich dwóch chłopców: jednego do koni, drugiego do ogródka. Jednemu daję 65 rubli, drugiemu 60 rb. rocznie i utrzymanie. Może Sz. Pan ma jakich Pandystatów, to proszę wrzucić do mnie ich przysłać, a niezmiernie wdzięczna będę. Janina Kozerska, majątek Staw, poczta Chelm”

— **Nowa krowianka z miejskiego zakładu krowiankowego,** kierowanego przez prof. dr. Kuczerę, zostanie już w tym tygodniu zastosowana przy szczepieniach.

— **Choroby zakaźne we Lwowie.** Według zestawienia fizykału miejskiego w ubiegłym tygodniu zachorowały na ospę w mieście 3 osoby, z tego 2 osoby przy ul. Zamarstynowskiej, gdzie już poprzednio była ospa, a jedna osoba w rodzinie kolejarza, w której także stwierdzono poprzednio ospę. Tak więc w mieście nie stwierdzono żadnego nowego ogniska ospy, z wypadków obcych przybyło do szpitala powszechnego dwu huculów chorych na ospę, jeden chory z więzień, i po jednym chorym: z Zamarstynowa, Zniesienia i Potylic. Skonstatowano również jeden wypadek ospy (ospy łagodnej).

W ubiegłym tygodniu nie stwierdzono żadnego nowego przypadku tyfusu plamistego w mieście, było natomiast 7 przypadków wśród więźniów, 3 wśród huculów, a jeden chory przybył z Mościsk.

Tyfusu brzuszego były 2 wypadki w mieście i 8 obcych.

Cholery nie było ani zachorowań, ani wypadków podobnych.

Z innych chorób były: 1 wypadek **dyfterji**, 4 **szkarlatyny** (z tego 1 obcy), 6 **odry**, 1 **czerwonki**.

— **Walka z ospą.** Wobec stwierdzenia przy ul. Zamarstynowskiej szeregu wypadków ospy, która skoncentrowała się niemal wyłącznie przy tej ulicy i w jej okolicy, fizykał miejski zarządził szczepienie od domu do domu w całej tej dzielnicy. W tych dniach ukończono już takie szczepienie przy ul. Zamarstynowskiej i rozpoczęło je w najbliższych ulicach. — Szczepienia dokonują lekarze i medycy, którzy w zeszłym roku odbyli urzędowy na tut. wydziale medycznym specjalny kurs szczepienia i epidemiologii, obecnie zaś odbyli praktykę szczepienia w fizykacie. Szczepiaci idą od domu do domu i szczepią wszystkich jego mieszkańców. Posiadają oni sporządzony według projektu fizyka dr. Legeżyńskiego specjalny rynsztunek. Jest to puszka metalowa, ale lekka z rączką do noszenia, z szeregiem przedziałek, rozkładająca się jednym ruchem, tak, że tworząc rodzaj pułtu równocześnie odsłania wszystkie przedziałki. Puszka zawiera specjalne, automatyczne flaszki z eterem, palniki, napełnione spirytusem, igły do szczepienia, szczepionkę, wate, mydło, ręcznik, każdy przedmiot w osobnej przedziałce. — tak, że szczepiaci mają wszystko własne, nie potrzebując dotykać się niczego w mieszkaniu, w którym dokonuje szczepienia. Wszystko zostało sporządzone we Lwowie, przeważnie w pracowni p. Trepczyńskiego.

— **Poszukiwania** Ktoby wiedział o miejscu pobytu Ignacego Kowalczyka z gub. radomskiej, który był w szkole Miłocinie pod Rzeszowem, raczy zawiadomić brata F. Kowalczyka, majątek Lewki, gub. grodzieńska, poczta Bielsk.

— **Od jeńców.** P. Zdzisław Hanula, absolwent gimnazjum VIII lwowskiego z r. 1914; wzięty z Przemysła, przebywa obecnie w Kahludze po przebytej chorobie. Brak środków do życia. Adres: Kaługa, ulica Sadowa, dom Dąbrowskiego.

— **Listy w redakcji do odebrania:**
Helena Courvoisier.

— **Śmiertelny wypadek.** Na ul. Kazimierzowskiej wpadła wczoraj popołudniu pod koła automobilu jakaś starsza żydówka i odniosła tak ciężkie obrażenia, że w kilka chwil po wypadku umarła. Zwłoki zabrała rodzina do domu.

— **Statystyka aresztowań.** Onegdaj aresztowano 67 osób. Za kradzież 4, dla zbadania tożsamości 26, za opilstwo 2, za chodzenie po 10-tej bez przepustki 2, zbiegłych jeńców 1, dam z ćwierćświatka 23.

— **Znalazł sobie źródło dochodu.** Policja aresztowała Jakóba Kronsteina, który w imieniu jakiegoś kierownika szkoły wyznaniowej zbierał składki na tę szkołę.

— **Kradzież rowerów.** Jacys złodzieje podrobili sobie klucz do mieszkania Filipa Rogena zam. na ul. Na Skalce i skradli dwa rowery, wartości 150 rubli.

© **Manifestacje w Wiedniu i Pesscie.** W dniu 21 bm. w Wiedniu i Budapeszcie odbyły się demonstracje uliczne, zorganizowane przez policję. Tłum poszedł do Schönbrunnu i zażądał, aby cesarz wyszedł na balkon. Życzenia temu nie stało się zadość, gdyż cesarz był chory. Następnie tłum odpowiedział ministerstwo wojny i poselstwo niemieckie i tureckie.

© **Klub demokratyczny.** W celu propagandy hasel, którym miał być Komitet demokratyczny w Warszawie zalegalizowano „klub demokratyczny”. Na jego czele stoją Aleksander Świętochowski, Józef Weyssenhof i Henryk Konic.

Siedziba klubu przy Alejach Ujazdowskich 22.

© **Niemcy w Rosieniach.** „Nowoje Wremia” (nr. 14060) przytacza o gospodarce Niemców w Rosieniach, co następuje:

„Po wejściu wojska niemieckiego do Rosji komendantem miasta mianowano majora Manertahla, który nałożył na miasto kontrybucję w sumie 10.000 rb. Ponieważ ludność zamożniejsza wyjechała, a pozostali tylko biedacy, więc takiej sumy nie można było zebrać. Major Manertahl rozkazał zebrać pieniądze w ciągu jednego dnia. Wysłano do komendanta delegację, złożoną z dziekana Doczkusa i adwokata Lewiego, prosząc o zniesienie sumy kontrybucji. Major Manertahl zgodził się na zebranie 6.000 rb. w naturze. Kontrybucję składano na rynku w pieniądzu, na czyniach miedzianych, owsie, sianie i t. p. Wkrótce cały plac zapelniono różnymi rzeczami. Major Manertahl kazał podarki mieszkańcom Rosien sfotografować. Niemcy nie zadowolili się kontrybucją i zaczęli rekwirować w mieście wszystkie zapasy żywności i furazhu”.

© **Cholera w Austrii.** W ciągu ubiegłego tygodnia stwierdzono w Austrii 49 wypadków cholery.

© **Zemsta niemiecka.** Dzienniki lotewskie donoszą, że Niemcy zabili dyrektora teatru w Lipawie, Ecksteina za wytwawienie w nim sztuki pt. „Potwory kulturalne”.

PRZYPOMINAMY,

ZE PRENUMERATE „SŁOWA POLSKIEGO”

— **ROZPOCZYNAĆ MOŻNA KAŻDEGO DNIA, — NIE TYLKO W PIERWSZYM DNIU MIESIĄCA.**

Abonament do końca miesiąca

z dwukrotną dostawą do domu

od 21 do 31 maja wynosi 30kop. = kor. 1.00

Odbierający pismo w Administracji lub w kantorze w pa-szu Mikolascha od ul. Kopernika, płać tylko 25 kop.

Numery „Słowa Polskiego” za ten czas, gdyby je kupować oddzielnie, kosztowałyby 36 kop. = kor. 1.18. Korzyść więc abonamentu oczywista, bo nie tylko mniejszy wydatek, ale pismo dostawiane będzie do mieszkania dwa razy dziennie, rano i po-południu.

Pierwsze, największe i najpoczytniejsze pismo polskie na Rusi 286

„Dziennik Kijowski”

Pismo polityczne, społeczne i literackie.

W roku bieżącym rozpoczyna X-ty rok istnienia.

„Dziennik Kijowski”, stojąc stale i strażą interesów całej Polski, informuje swoich czytelników o życiu polskim w kraju, za granicą i we wszystkich koloniach polskich.

Ze względu na poczytność — najkorzystniej ze miejsce dla ogłoszeń.

Prenumerata w obrębie Cesarstwa Rosyjskiego: miesięcznie 1 rb., kwart. 3 rb., półroc. 6 rb., rocznie 12 rb. **Ceny ogłoszeń:** Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 k., za tekstem 20 k. — Nekrologi po 40 k. od wiersza petit. za każdy raz. — W rubryce „Nadestane” i w tekście wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb. — Zwyczajne mate: za tekstem od wyrazu po 4 k., poszukiwanie pracy po 3 k., przed tekstem podwójnie. Dołączenia po 10 rb. od tysiąca i kosztu pocztowe. Wiersz petitowy zajmuje miejsca 141 mm.

Numer pojedynczy 5 kop.

Kierownik pisma: Redaktor odpowiedzialny:
Edward Paszkowski. Joachim Wołoszynowski.